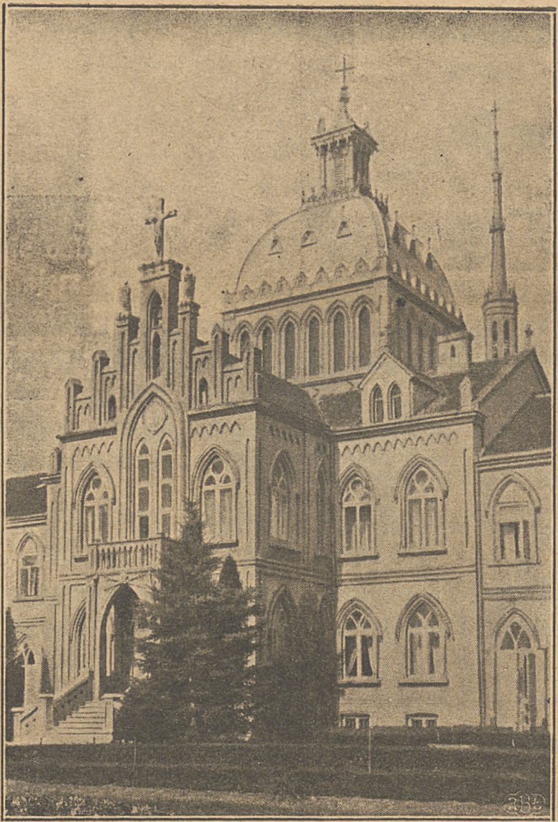
Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS STARO-KATOLICKI



Klasztor i Świątynia Marjawitów w Płocku od strony ogrodu.

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 29 PŁOCK — Dnia 16 lipca 1939 Rok II

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechckim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 29

GŁOS TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

STARO-KATOLICKI

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 29 Dnia 16 lipca 1939 r. PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

Misja Polski

4) C. d.

Jak wyraźnie występują w życiu każdego narodu właściwości jego duszy, dowodzi historja całej kultury ludzkiej. Starożytni grecy, np. przy całej swej wysokiej kulturze, nie odczuwali potrzeby mocnego centralnego państwa. Zato mieli cudną rzeźbę, architekturę i dramat. Religja ich stała się mitologją całego świata. Rzymianie znów nie mieli wielkiego poczucia sztuk pięknych, oprócz literatury, zato stworzyli potężne państwo, politykę, prawo, armję, administrację, cały byt materjalny. Dobra moralne, a więc religję, architekturę zapożyczyli od Greków. Przy nadzwyczajnym rozwoju plastyki, dusza świata starożytnego nie wypowiedziała się zgoła w muzyce. Arabowie znów dali nam nauki ścisłe: algebrę i rozwój astronomji; Fenicjanie mieli zdolności handlowe; Hindowie stworzyli bogatą filozofję.

To są wymowne dowody swoistości duszy każdego narodu i łącznie z tem roli, jaką każdy naród spełnia w dobrobku kulturalnym ludzkości.

Kto więc zastanawia się nad losem swego narodu, nad jego przyszłością, a czynić to powinien każdy światły obywatel, musi skupić uwagę nad zagadnieniem duszy swego narodu, poznać jej, przekazane przez historję, walory, wybitne cechy, które ją wyróżniają i stąd wyrozumieć linję wytyczną życia zbiorowego.

Jakaż więc jest linja wytyczna Polski? Musimy sobie powiedzieć: Polska nie zaimponuje światu i nie będzie przodowała w dziedzinie techniki, wiedzy materjalnej, nauk scisłych, architektury, muzyki, czy rozwoju

sztuk pięknych.

Ale nie bądźmy zbyt skromni: **Polska musi rozwinąć sztandar przodownictwa duchowego w ludzkości**. Nie wyrzekajmy się z lenistwa tej roli, jaką nam Opatrzność przez historję naszych dziejów i charakter naszego narodu wytknęła.

Pierwszym polskim historjozofem był Francuz, przebywający w Polsce około roku 1760, niejaki Cezar Pyrrhys de Varille, który w dziele swoim o Polsce dowodził, że Polacy przerastają o głowę swoich sąsiadów Wschodu i Zachodu i że staną się narodem przodującym w Europie, jeżeli dać im możność wolnego rozwoju ich rodzącego się systemu życia. Widział on przedewszystkiem to „przerastanie" w naszym republikanizmie i indywidualiźmie, w idei wolności, nieznanej innym narodom.[1])

Pod tym względem szliśmy zawsze naprzód przed narodami Europy, myśmy pierwsi posiedli istotnego ducha wolności i bratestwa ludzi, i to jest linja wytyczna naszej drogi życiowej.

Polska wprowadziła u siebie pierwsza prawo osobistej wolności w r. 1433, a zatem na 346 lat przed angielskim prawem „Habeas corpus"; sławny bowiem akt wolności angielskiej „Magna Charta", uważany za pierwszą konstytucję europejską nie zawierał wcale prawa o nietykalności osobistej.

Rola Polaków jako krzewicieli wolności, tkwiła głęboko w ubiegłych czasach w duchu Rzeczypospolitej, który przed pięciuset laty łączył „wolnych z wolnymi i równych z równymi", który z tem nieznanem wówczas hasłem szedł na Litwę i Ruś, realizując na wschodzie Europy, z tak zdumiewającą łatwością, ów nawskroś polski ideał życia zbiorowego.

Unja z Litwą w roku 1413 była dobrowolną próbą federacji narodów i świetlanym przykładem dla całej ludzkości, że na dobrej a nie przymuszonej tylko woli można oprzeć układy nacji, że w poszanowaniu wzajemnej wolności, we wzajemnej tolerancji praw i obyczajów można znaleść pokój, siłę i wielkość.

Jakże różny od naszego jest duch rasy germańskiej lub romańskiej — który w pięćset z górą lat potem, w wieku samostanowienia narodów, nie waha się ujarzmić wolnych narodów jak Czechòw, Morawian, Słowaków, Abisyńczyków i Albańczykòw. Jakże różne są metody postępowania „protektoratu" i sposoby umacniania swojej wielkości i władzy przez naród niemiecki od misji rozkuwania więzów absolutyzmu, jaką spełniła pomyślnie Polska na Litwie przed pół tysiącem lat.

„Czy może być bardziej uderzający dowód skrajnego indywidualizmu

1) Księga nowej wiary. Gustaw Olchowicz, Str. 14.

i ducha niezależności — pisze w „Księdze nowej wiary“ Olechowski — tkwiącego w charakterze polskim, nad „liberum veto“, które było jaskrawym objawem odwagi cywilnej i polskiej sprawiedliwości względem mniejszości?

Liberum veto dowodziło istnienia w narodzie trzech wielkich cnót, które charakteryzowały Polaków; a więc po pierwsze tej niezrównanej wiary w uczciwość współobywateli, że nie znajdzie się nikt, któryby dla innych powodów liberum veto stawił, jak tylko dla głosu własnego sumienia, dla przekonania i wiary, że gdy obywatela inni przekonają, to zdanie swe zmieni, — po drugie — **niezwykłej tolerancji,** która nakazywała uznać głos każdego obywatela, — wreszcie — wielkiej odwagi cywilnej jednostki: przeciwstawiającej się całemu Sejmowi, a więc narodowi.

Jedną z najwybitniejszych cech naszej historji, naszego charakteru narodowego jest tolerancyjność.

Gdy Europa szalała w wojnach religijnych, u nas na sejmie konwokacyjnym w Warszawie, po śmierci Zygmunta Augusta, wszystkie stany Rzplitej aktem konfederacyjnym roku 1573-go zobowiązały się zachować na wieczne czasy pokój między różnowiercami w sprawach religijnych, nie przelewać krwi, nie prześladować, nie karać się wzajem z powodu wiary. Ba, sto lat wcześniej, Oleśnicki przeprowadził na sejmie równouprawnienie schizmatyków. Za Zygmuta Augusta Polska miała kilkadziesiąt wyznań: lutrów, kalwinów, arjan, trynitarzy, unitarjuszów, husytów, menonitów, konformistów, zwingljan i dziesiątki innych; ale to nie powodowało ani wojen, ani żadnych nienawiści“.

Tak się działo w Polsce, dopóki kler rzymski, wróg jakiejkolwiek tolerancji i rzecznik krwawej inkwizycji, nie osiągnął decydującego wpływu na politykę, sprawy społeczne i wychowanie narodu.

Bo oto co dalej pisze Olechowski: „Król sam i tacy wybitni mężowie stanu, jak Łaski i Modrzewski byli wolnomyślni, ale król jednak opiekował się wszelkiemi wyznaniami, (dlatego, właśnie, że był wolnomyślny, a nie zagorzały rzymski-katolik. przyp. red.) choć katolicyzmu nie zdradził pomimo wszystko. Stanisław Orzechowski, będąc biskupem, (nieposłusznym Rzymowi, przyp. red) ożenił się i nietylko nie ściągnął na siebie odjum społeczeństwa, ale przeciwnie nawet cieszył się wielką sympatją. I to się u nas działo wówczas, gdy w przodującej — niby — cywilizacyjnie Francji — w najlepsze krwawiły się wojny religijne i Hugonotom wyprawiano rzezie bartłomiejskie, a król Henryk IV był zamordowany właśnie za tolerancję.“

To myśmy prowadzili naprzód moralność cywilizacji, a nie kto inny“.[1])

1) Księgi nowej wiary. G. Olchowicz, st. 43 - 45

C. d. n. *W. P.*

SŁOWO BOŻE

Ewangelja św. na niedz. 7 po Zesł. Ducha Św. według św. Mateusza rozdz. 7.

Onego czasu: mówił Jezus uczniom swoim; Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie ich. Izali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre owoce dobre rodzi; a złe drzewo owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie ich. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do Królestwa Niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebieslech, ten wnijdzie do Królestwa Niebieskiego.

W dzisiejszej Ewangelji św. Pan Jezus, a więc Światłość świata i Prawda bezwzględna, ostrzega nas przed fałszywymi prorokami: „Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni". Kto są ci fałszywi prorocy?

Pan Jezus zaznacza, że „przychodzą oni w odzieniu owczem". Więc mają pozory głosicieli Prawdy Chrystusowej, i pozory cnoty. Nauczają swój Kościół, że tylko oni są przedstawicielami prawdziwego Kościoła; że wszyscy, którzy podporządkują się bezwzględnie ich kierunkowi, mają zagwarantowane wieczne zbawienie. Takich proroków liczymy na setki tysięcy. Mimo to ludzkość pod względem ducha cofnęła się nie już do mroków średniowiecza, lecz do czasów przedchrześcijańskich. Chaos w umysłach, upadek życia rodzinnego, zamęt w życiu społecznem, powikłania w stosunkach międzynarodowych — to słaby szkic dzisiejszego świata, stojącego pod kierunkiem, tych, którzy legitymują się jako prawdziwi prorocy, czyli upełnomocnieni przez Chrystusa.

Czy ta rzeczywistość nie mówi przekonywująco, że świat znajduje się pod wodzą fałszywych proroków, którzy „wewnątrz, to jest w swych duszach, są wilkami drapieżnemi"? Przecież nie człowiek, ale Bóg, Chrystus Pan zostawił nam nieomylny w tej mierze sprawdzian: „Z owoców ich, poznacie ich. Izali zbierają z ciernia winne jagody, albo z ostu figi? Tak też drzewo dobre rodzi owoce dobre, a złe drzewo owoce złe rodzi". Świat nie zna Boga, lekceważy Jego przykazania, zagubił pamięć o najistotniejszym nakazie Chrystusia Pana — o miłości, która jedynym jest znakiem uczniowstwa Chrystusowego. Taki stan świata jest zły. Więc owoc, więc skutki, stan duchowy współczesnych narodów stwierdzają fakt, że narody te były pod wodzą złych proroków. „Nie może drzewo dobre złych owoców rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić", mówi Pan Jezus, podając w tych słowach zasadę rozpoznawania fałszywych

proroków od prawdziwych, dobrych, wychowawców ducha od szkodników. A ponieważ Pan Jezus jest Dobrym Pasterzem i pragnie zbawienia oraz szczęścia ludzi, które pozostaje w prostym stosunku do prawdziwie Boskiego wychowania ich ducha, — więc grozi fałszywym prorokom i bezkrytycznie oddanym ich kierunkowi narodom: „Wszelkie drzewo, które nie rodzi dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie ich".

Czegóż więc potrzeba współczesnemu światu do podniesienia, a tem samem do jego ratunku? Gdzie leży błąd apostolstwa tylowiekowego?

Dano światu hierarchję, naukę o Bogu, o Dziele Odkupienia, dano technikę kościelną. Ale nie dano rzeczy najistotniejszej, bez której niema religji, nie ma realizacji Królestwa Bożego na ziemi. A bez tego Królestwa niema pokoju ani szczęścia dla ludzkości, umęczonej formami religji, niesprawiedliwością społeczną i upadkiem ducha. Dano światu wszystko, ale nie dano mu Boga. A ludzkość bez Boga tęskni, niewymownie cierpi. Ciemności zaległy jej ducha. Nie wie, gdzie jest Bóg, jaka do Niego prowadzi droga, w jaki sposób można Go znaleźć?. Z Nim współżyć, oddać się Jemu i zjednoczyć się z Nim jak dziecko jednoczy się sercem z matką i ojcem, by z nimi obcować i pozostawać pod ich najtkliwszą opieką. Zapomniano o tej prawdzie, a w pierwszym rzędzie zapomieli o niej fałszywi prorocy, że Bóg jest tak blisko nas: „W Nim żyjemy i ruszamy się i jesteśmy". (Dz. Ap. 17 28). Ludzie nie wiedzą, że Bóg jest w ich duszach, chce żyć w ich sercach, że ciągle patrzy na nich, bo ich miłuje, jako najlepszy ojciec: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał słowa Moje, a Ojciec Mój będzie go miłował, i przyjdziemy do niego i mieszkanie u niego uczynimy", — powiedział Pan Jezus. (Jan 14, 23). A słowa Jego są prawdą. Jeśli zaś jesteśmy w Bogu, a Bóg w nas, jeśli spotkaliśmy się z Nim we własnych duszach,—to jakoż możemy źle myśleć, mówić lub czynić? Przecież Bóg jest świadkiem tych myśli, słów i czynów. „Izali nie wiecie, że jesteście Kościołem Bożym, — powiada Apostoł, — i że Duch Boży mieszka w was. Jeśli więc kto zgwałci Kościół Boży, zatraci go Bóg" (Kor. 3, 16 i 17); „ciała wasze są członkami Chrystusa. Izali tedy wziąwszy członki Chrystusowe, uczynię je członkami nierządnicy? Zachowaj Boże" (I Kor. 6, 15).

Oto istota religji: współżycie człowieka z Bogiem. Rodzi ono miłość, a miłość z natury swej pełni upodobania umiłowanego. Dlatego Pan kończy dzisiejszą E-

wangelję słowami: „Nie każdy kto mi mówi: Panie, Panie, wnjdzie do Królestwa Niebieskiego, ale kto czyni Wolę Ojca mojego, Który jest w Niebiesiech, ten wnijdzie do Królestwa Niebieskiego".

Więc pamiętajmy o Bogu żyjącym w nas, zwłaszcza gdy rano przyjmiemy Go w Komunji Św. Żyjmy tak, żeby nie stracić w duszach bezcennej Jego obecności. Obcujmy w duszach z Ojcem i Synem i Duchem Przenajświętszym. Prośmy, żeby dali nam poznać, umiłować i wypełnić swoją Wolę Przenajświętszą. Bo dziecię Boże spełnia upodobanie Ojca Niebieskiego. Te krótkie prawdy, spełnione wiernie, wyrwą nas z niewoli fałszywych proroków, a oddadzą pod kierunek Boga. W Nim i przez Niego staniemy się ludźmi, w całem znaczeniu tego słowa, Bożymi, którzy sami znaleźli Boga i potrafią swym Braciom wskazać drogę do Niego.

Bp. J.

Pozdrowienie Gdańska

O dniach potęgi zadumany,
Co z murów twoich jeszcze tchnie,
Bądź pozdrowiony z snów mi znany,
Mocarnej Hanzy stary lwie!

W gołębi morskich pióropuszu,
W szacie, co zblakłem złotem lśni;
Koronnych grodów patrycyuszu,
Królewski Gdańsku, witaj mi!

. . . .

Zagrał z kościoła Panny Marji,
Jak srebrna trąba, gromki dzwon,
A mnie się zdało, że hussarji
Surmacze pędzą z moich stron.
Krzyżacki rabuś chyłkiem bieżał,
Grunwaldem drugim piorun grzmiał,
I berłem w bramę Lud uderzał,
I w posiadanie Bałtyk brał!

Nocą, gdym błądził po ulicach,
Baśniowych domów chłonąc dziw,
O zmierzchłych losów tajemnicach,
Zaklęty w kamień gadał gryf:
Z blachy srebrnemi pękły trumny,
W purpurze wstawał zmarły świat, —
I takim byłeś, Gdańsku dumny,
Jak za Zygmuntów złotych lat.

Nad falą morza niespokojną
To samo niebo pełne lśnień,
Ale bandera z Ręką Zbrojną
Już nie szybuje w Jutra dzień.
Przylegały orły bystrolotne,
Z serc ludzkich patrzą, z swoich gniazd:
Na morzu — fale mkną powrotne!
Na niebie — wieczny powrót gwiazd!

Tak płynie Wisła, jak płynęła,
I szumi Bałtyk, jako wprzód,
O, stary Gdańsku! ludzkie dzieła
Królewski ducha przetrwa cud!
Przez zagojone krwawe blizny
Może się ziszczą wielkie dni, —
Latarnio morska Słowiańszczyzny,
W śnie o przyszłości, witaj mi!

Or-Ot (Artur Oppman)

Wiktor Hugo o modlitwie i życiu zakonnem

W powieści „Nędznicy“ znakomitego pisarza francuskiego Wiktora Hugo, potępionej i umieszczonej na indeksie przez rzym-katolicki Kościół, znajdujemy rozważania o nieskończoności, o Bogu, o modlitwie i życiu zakonnem. Podajemy niektóre z nich w skróceniu:

„Czy jest nieskończoność poza nami?... Czy ta nieskończoność budzi w nas pojęcie treści istnienia, kiedy sobie samym możemy przypisywać tylko pojęcie bytu? Czyli innemi słowy, czy jest absolutem, od którego zależymy?

Czy razem z nieskończonością, poza nami będącą, jest także w nas samych nieskończoność? Dwie te nieskończoności (co za straszna liczba mnoga!) nie podlegają jedna drugiej. Czy druga nieskończoność, że tak powiem, nie leży pod pierwszą? Czy nie jest zwierciadłem, odbiciem, odgłosem,

przepaścią ześrodkowującą w sobie inną przepaść? Czy ta druga nieskończoność jest także rozumną? Czy myśli? Kocha? Ma wolę? Jeżeli dwie nieskończoności są rozumne, każda z nich ma zasadę woli, i jest jaźń w nieskończoności niebieskiej, jak jest jaźń w nieskończoności na ziemi. Jaźń na ziemi to dusza; jaźń w górze, to Bóg.

Zetknięcie myśli nieskończoności ziemskiej z nieskończonością niebieską nazywa się modlitwą.

Nie odejmujmy nic duchowi ludzkiemu; niweczyć jest rzeczą złą. Trzeba się przerabiać i przekształcać. Pewne władze człowieka zwracają się ku nieznanemu, myśl, marzenie, modlitwa. Nieznane jest oceanem. Czem jest sumienie? Busolą nieznanego. Myśl, marzenie, modlitwa, to wielkie tajemnicze promienie. Szanujmy je...

...Druzgotać fanatyzm a wielbić nieskończoność, to prawo ogólne. Nie przestajemy na upadaniu na twarz pod drzewem stworzenia i na wpatrywaniu się w jego niezmierzone gałęzie gwiazd pełne. Mamy inny jeszcze obowiązek. Pracować nad duszą ludzką, bronić tajemnicy przeciw cudowi, ubóstwiać co jest niepojęte, a odrzucać co niedorzeczne, w rzeczach niewytłumaczonych przyjmować to tylko, co konieczne, wiarę uczynić zdrową, zdjąć z religji przesądy; oczyścić boże drzewo z liszek zabobonu.

Co do sposobu modlenia się, wszystkie są dobre, byleby były szczere. Obróć książkę do góry nogami, ale pogrąż się w nieskończoności.

Wiemy, że jest filozofja, która zaprzecza nieskończoności. Jest także filozofja, znana w patologji, która zaprzecza istnieniu słońca; ta filozofja zowie się ślepotą.

Robić ze zmysłu, którego nie posiadamy źródło prawdy, jest niepospolitą zarozumiałością ślepoty.

Prawdziwie ciekawą jest rzeczą patrzeć na wyniosłe miny filozofji, idącej omackiem, a z uczuciem wyższości i politowania spoglądającej na filozofję, która widzi Boga. Zdaje ci się, że słyszysz wołającego kreta: „Litość mnie bierze na to ich upodobanie do słońca".

Wiemy, że są znakomici potężni ateusze: Ale ci w gruncie, własną potęgą umysłu skierowani ku prawdzie, niebardzo są pewni czy są ateuszami; cały kłopot z nimi porozumieć się o definicję, a w każdym razie, jeśli nie wierzą w Boga, już tem samem, że są wielkimi myślicielami, dowodzą jego istnienia.

Witamy w nich filozofów, chociaż nieubłaganie potępiamy ich filozofję...

...Z taką filozofją wszelkie rozprawy są niemożliwe. Logiczny nihilista wątpi o istnieniu człowieka, z którym rozmawia, nie jest też pewny, czy sam istnieje.

Zapatrując się ze swojego stanowiska, bardzo być może, iż sam uważa siebie tylko za „pojęcie swego umysłu".

Wszelako nie spostrzega się, że wszystko, czemukolwiek zaprzeczył, przyjmuje hurtem, wymawiając jedynie to słówko: Umysł.

Słowem, filozofja, kończąca wszystko słówkiem Nic, nie otwiera żadnej drogi dla myśli.

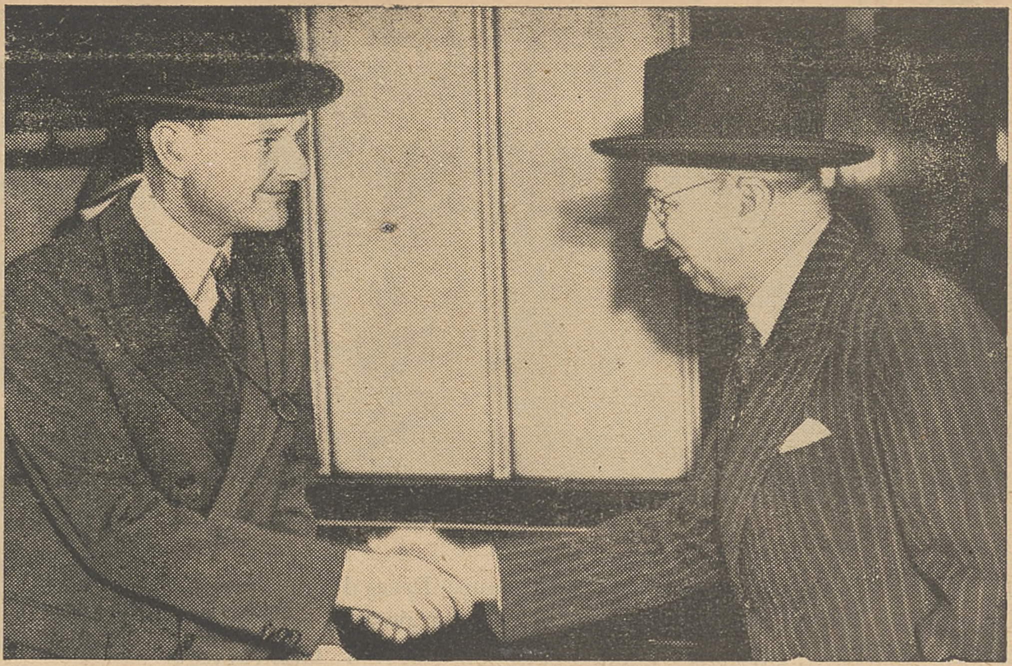
Na „nie", jedyną odpowiedzią jest: „tak".

Filozofja nicości nie ma żadnej doniosłości.

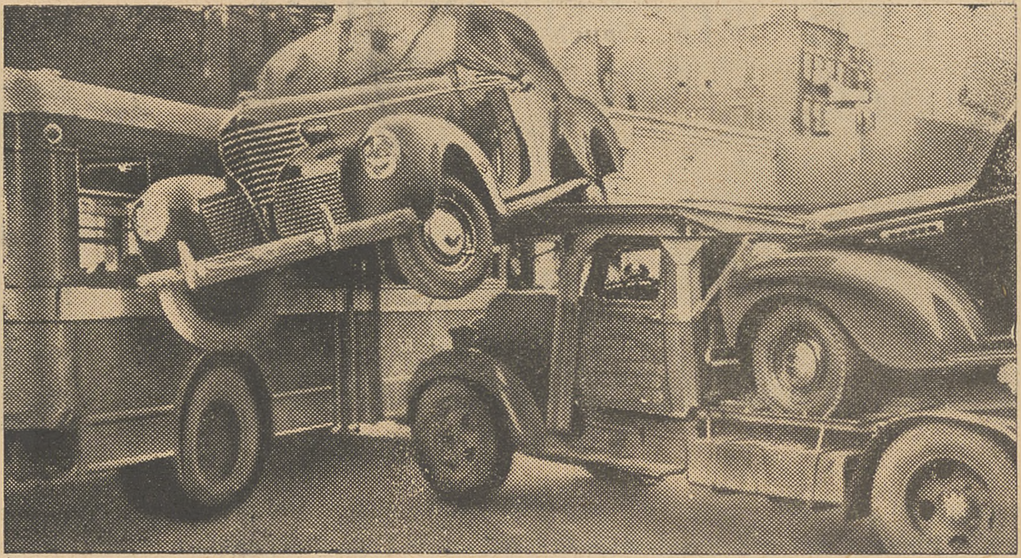
Nicości niema. Zero nie istnieje. Wszystko jest czemś. Nic nie jest niczem.

Filozofja powinna być energją. Jej usiłowaniem i skutkiem winno być polepszenie człowieka...

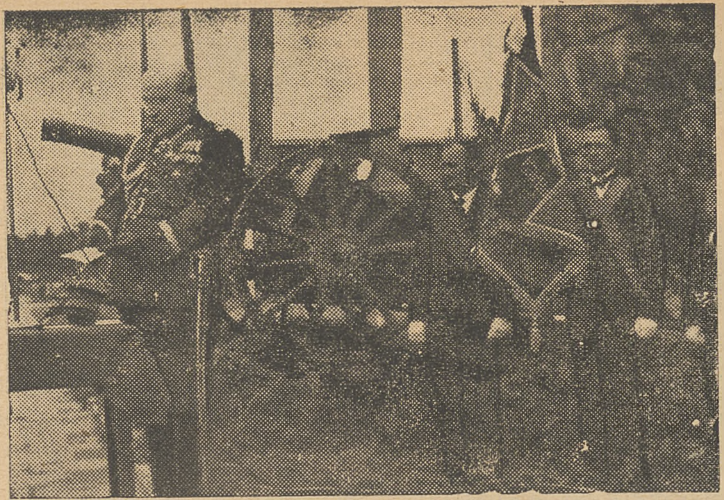
Używać — co za smutny cel, jaka nędzna ambicja! Bydle używa. Myśleć — oto prawdziwy tryumf duszy. Poddawać myśl pragnieniu ludzi, niby eliksir dawać im pojęcie o Bogu, zbratać w nich sumienie z wiedzą, tem tajemniczem stawieniem na oczy uczynić ich sprawiedliwymi — oto zadanie prawdziwej filozofji. Moralność jest rozkwitem prawd. Rozmyślanie wiedzie do czynów. Wiedza bezwzględna będzie praktyczną. Duch ludzki musi oddychać, poić



Płk. Adama Koca przybywającego w sprawie rokowań gospodarczych do Londynu, powitał na dworcu Wiktorji ambasador Rzplitej hr. Raczyński (na lewo).



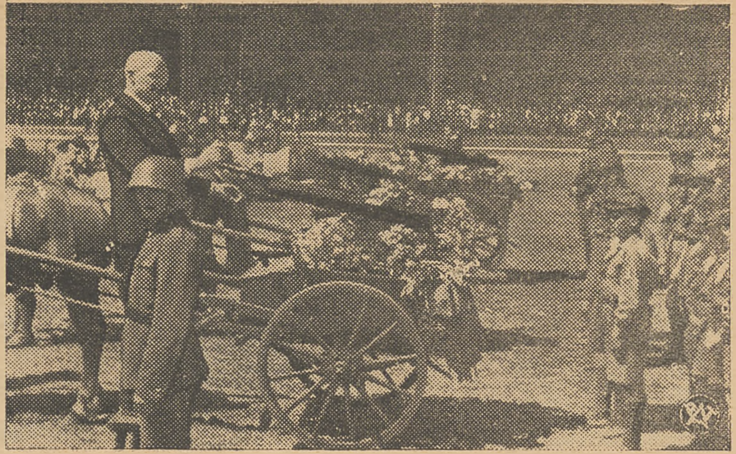
Podczas zderzenia ciężarówki, załadowanej siedmiu samochodami, z omnibusem w Cincinati jeden z transportowanych samochodów spadł na dach omnibusu.



W czerwcu b. r. odbyło się w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, członków rządu i generalicji, uroczyste poświęcenie Zakładów Południowych — Stalowa Wola, będących sercem Centralnego Okręgu Przemysłowego. Na zdjęciu — przemówienie II go wiceministra Spraw Wojskowych gen. Litwinowicza.



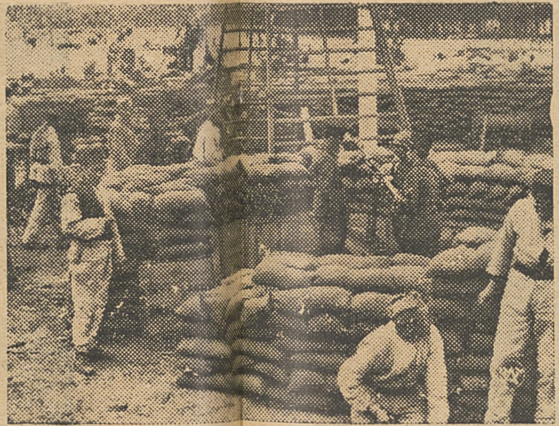
Moment przemówienia min. Komunikacji płk. J. Ulrycha w czasie uroczystego obchodu X-leci Polskich Linji Lotniczych „Lot„.



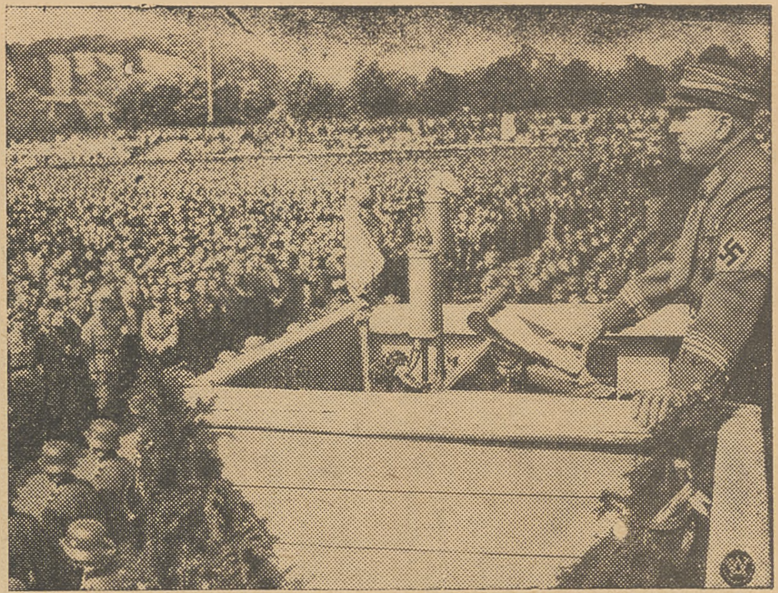
W koszarach 1-ej Brygady Legjonów w Wilnie odbyła się uroczystość przekazania pułkowi piechoty Legjonów Józefa Piłsudskiego sprzętu wojennego ufundowanego przez dziatwę i personel pedagogiczny szkół wileńskich.



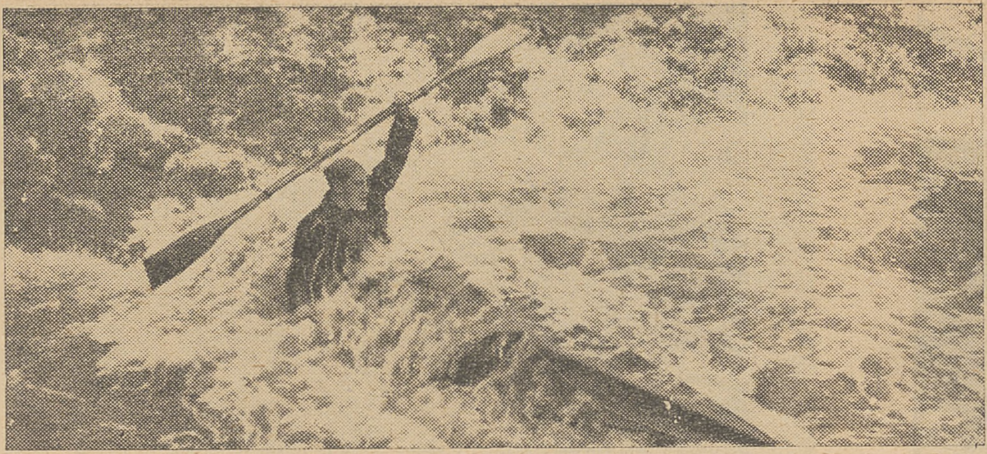
W Smorgoniach powiatu Oszmiańskiego odbyło się święto młodzieży z udziałem około 5 tysięcy młodzieży z całego powiatu. Na program święta złożyły się popisy chórów szkolnych, chórów i kapeli ludowych, inscenizacje, widowiska ludowe i t.p. Całość imprezy stworzyła barwny obraz regjonalny. Na zdjęciu — jeden z popisów chóru z przysłowiowym „niedźwiedziem smorgońskim".



Na wielkim placu przed Pałacem Inwalidów w Paryżu rozpoczęto prace nad przygotowaniem organizowanej Wystawy Obrony Przeciwlotniczej. Na zdjęciu — budowa schronów i okopów, za któremi zostaną ustawione baterje przeciwlotnicze w czasie trwania wystawy.



W związku z głosami prasy na temat zatopienia przez wezbrane fale Renu części fortyfikacji niemieckich na t.zw. Linji Zygfryda, twórca linji Zygfryda dr. Fritz Todt wygłosił wielkie przemówienie w Berlinie, na specjalnym meetingu. W prelekcji swej dr. Todt starał się wykazać potęgę fortyfikacji niemieckich i zlekceważyć głosy prasy europejskiej, oraz rewelacje na temat ich uszkodzenia.



Kajakiem po wzburzonych falach morza. — Zdjęcie dokonane na dwie sekundy przed wywróceniem się kajaku, przyczem na szczęście odważny żeglarz został wyratowany przez przejeżdżający statek.



Sułtan Marokka 28-letni Sidi Mohammed, przybył w towarzystwie swego najstarszego syna do Marsylji i zamieszkał w rezydencji Madame Pompadour, w Chateau de Champs.

się i karmić ideałem. Tylko ideał ma prawo powiedzieć: Bierzcie, jedzcie i pijcie, to jest ciało moje, to krew moja...

Co do nas, powiemy tylko, że nie pojmujemy ani człowieka, jako punktu wyjścia, ani postępu, jako celu, bez tych dwuch sił twórczych: wiary i miłości.

Postęp jest celem, ideał jest wzorem.

Co jest ideałem? Bóg.

Ideał, absolut, doskonałość, nieskończoność; wyrazy jednoznaczne...

Jeszcze słów kilka.

Ganimy kościół, gdy wdaje się w intrygi; ganimy władzę duchowną, gdy łakomie pożąda rzeczy doczesnych, ale wszędzie czcimy myślącego człowieka.

Pozdrawiamy klęczących.

Wiara jest koniecznością człowieka. Biada temu, kto w nic nie wierzy!

Nie dowód to bezczynności, gdy się jest pogrążonym w myślach. Są trudy widome i trudy niewidome.

Rozmyślać — to ciężko pracować; myśleć, to czynić. Założone ręce pracują, złożone do modlitwy działają. Spojrzenia, utkwione w niebo, są czynem.

Thales przez cztery lata się nie ruszał. Był ojcom filozofji.

Dla nas mnisi nie są próżniakami, ani pustelnicy leniuchami.

Maśleć o cieniu jest ważnem zajęciem.

Nie osłabiając nic z tego, cośmy wyżej powiedzieli, wierzymy, że nieustanna myśl o grobie przystoi żyjącym. W tym względzie kapłan i filozof są zgodni..

Wmieszać do życia pewnego rodzaju obecność mogiły jest prawem mędrca, jest także prawem ascety. Pod tym względem asceta i mędrzec dążą do jednego,

Istnieje wzrost materjalny, życzymy go sobie; jest także wielkość moralna, obstajemy przy niej.

Umysły nierozważne i porywcze mówią:

— Poco te nieruchome postacie zwrócone ku tajemnicy? Naco się zdały, co czynią?

Niestety, wobec otaczającej nas i czekającej ciemności, nie wiedząc, co z nami pocznie niezmierne rozproszenie, odpowiadamy: niema może szczytniejszego dzieła nad to, którem zajęte są dusze. I dodajemy: niema może użyteczniejszej pracy.

Potrzebni są modlący się zawsze za tych, co się nigdy nie modlą.

Dla nas cała kwestja leży w ilości myśli połączonej z modlitwą.

Jesteśmy za religją przeciw religjom.

Należymy do tych, co nie wierzą w pacierze, ale wierzą w modlitwę.

Zresztą w chwili obecnej, która na szczęście nie wyciśnie swego piętna na dziewiętnastym wieku, w tej chwili, gdy tylu ludzi ma spuszczone czoła i dusze pochylone ku ziemi, wśród tylu żyjących, których moralnością jest używanie, zajętych błahemi i szpetnemi sprawami materji: ktokolwiek skazuje się na wygnanie, wydaje nam się czcigodny. Klasztor jest zrzeczeniem się. Ofiara, choćby źle skierowana, zawsze jest ofiarą.

Klasztor, zwłaszcza klasztor kobiet — bo w naszym wieku kobieta cierpi najwięcej,- a to wygnanie do klasztoru jest jej protestem — klasztor kobiet, rozważany sam w sobie, ma niezaprzeczony majestat...

...Co do nas, którzy nie wierzymy w to, w co one wierzą, ale jak one żyjemy wiarą, nie mogliśmy nigdy bez pewnej grozy religijnej i rzewnej, bez politowania pełnego zazdrości patrzeć na te istoty poświęcone, trwożliwe i ufne, na te dusze pokorne i dostojne, co ośmielają się żyć na samych kresach tajemnicy...

...Klęczące, zdumione, drżące, w pewnych godzinach nawpół uniesione głębokiem tchnieniem wieczności.

Przypominamy o uregulowaniu zaległej prenumeraty!

Z GŁOSÓW PRASY

„Merkurjusz“ wyjaśnia swym czytelnikom sprawę obecnej walki Japonji z Anglją o wyzwolenie chińskiego Tien-tsinu, która może stać się narówni z Gdańskiem, zarzewiem powszechnej wojny.

„Polityce zamkniętych drzwi w Chinach“ położyły kres dopiero lufy armatnie europejskich okrętów wojennych. Cesarz chiński udzielił pozwolenia na tworzenie pierwszych stacji handlowych „zamorskich djabłów“ w połowie XIX wieku. W roku 1841 anglicy obsadzili małą wyspę u ujścia rzeki portowej, w pobliżu Kantonu. Nazywała się ona Hongkong. Było to podczas t. zw. „wojny opjumowej“. kiedy to chińczycy usiłowali wzbronić europejczykom importu opjum. Oczywiście bez skutku. Trudno walczyć przeciw karabinom i armatom otwieraniem kolorowych parasoli, na których dla nastraszenia przeciwnika wymalowane są jaskrawe demony i smoki.

Od tej pory poszło już prędko. W r. 1859 maleńka, niezdrowa wysepka Szanin, naprzeciw Kantonu, stała się koncesją angielsko-francuską. Wkrótce później „biali“ uzyskali to samo w szeregu innych miast portowych. W r. 1860 francuzi i anglicy obsadzili Tien-tsin, te wrota morskie do Pekinu. Szanghaj, Amoy, Ningpo, Fuczou, Czi-Fu, Swatau, Czingtau, Hang-czou i t. d. stały się siedliskami tych nowoczesnych gniazd pirackich, jakiemi są — powiedzmy to sobie otwarcie — koncesje międzynarodowe w Chinach.

Dziś pokryte są niemi całe nieomal Chiny. „Rezerwaty“ angielskie, amerykańskie, francuskie, rosyjskie, niemieckie, portugalskie, no i oczywiście japońskie spotykamy wszędzie, gdzie docierają okręty wielkiej żeglugi morskiej i śródlądowej. A wiadomo, że Jangtsekiang i Hoang-ho są dostępne dla statków oceanicznych na setki kilometrów w głąb lądu.

Chiny to kolosalny rynek. W Szanghaju, przewalają się miljony. Fortuny powstają tu w iście amerykańskiem tempie. Kto zobaczy drapacze chmur na Nanking-Road, nie będzie pewny, czy znajduje się w Azji, czy też w Chikago lub w New Jorku. W Szanghaju jest 200 banków, a interesy załatwia się tam w 50 językach. . . . .

Tak wygląda sprawa koncesji. Widzimy, że nie jest to sprawa błaha. Świat robi wielkie pieniądze na zatruwaniu chińskiego olbrzyma. A głównem źródłem dochodu jest opjum, przedziwna trucizna, utrzymująca w półśnie setki miljonów chińczyków. Gdy wybucha zatarg o koncesje między Japonją i mocarstwami „białemi“, wiemy, że nie idzie tu o względy prestiżowe jedynie, lecz o to, kto będzie „królem opjum“ w Chinach.

Ciekawa rzecz: od koncesji się zaczęło i na koncesjach się kończy. Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. Mówi się wiele o anarchji w Chinach, a mało kto wie o tem, że wypuszczenie „białych“ na kontynent stało się przyczyną tego olbrzymiego wstrząsu, który zburzył od podstaw całą budowę socjalno-gospodarczą tego kraju i zapoczątkował chaotyczne konwulsje Chińskiego Smoka. Koncesje to bakterje, które spowodowały przewlekłą chorobę gigantycznego organizmu.

Powstanie bokserów 1853 r. i rewolucja 1900 roku, obalenie cesarstwa, pierwsza republika Sunjan-tsena, późniejsze dyktatury generałów, czerwona gorączka i ekscesy genjalnego żyda sowieckiego Borodina, rywalizacja Kuomintangu kantońskiego z Nankinem, a wreszcie akcja nacjonalistyczyna Czang-kaj-szeka, to kolejne etapy niezwykłego przewrotu społecznego, jaki zaczął się tak niepozornie od „wojny opjumowej“ i obsadzenia Hong-kongu.

Naturalnie japończycy żądają dziś koncesji nie dla siebie, lecz dla Chin. Anglja ma zwrócić Hong-kong filojapońskiemu rządowi chińskiemu, który gotów jest odkupić to złote jabłko za wysoką cenę. Ale w istocie chodzi tu o hegemonję japońską. Synowie Nipposu uwzięli się nie na żarty tworzyć blok państw rasy żółtej pod kierownictwem mikada. Cała ekspedycja karna na kontynencie odbywa się przecież pod hasłem odbudowy Chin autorytatywnych, sprzymierzonych z Japonją. Ma to być pierwszy etap do rozprawy z Sowietami. Ale Wielka Brytanja wie dobrze, że wślad za tem pójdzie hasło: Azja dla Azjatów, a wtedy trzeba będzie pakować manatki także i w Indjach.

To też Anglja stawia się ostro, a eskadry krążowników płyną zewsząd do zagrożonego Tien-tsinu, gdzie blokada koncesji przez japończyków przybrała formy najbardziej drastyczne. Płyną — ale niezbyt pośpiesznie. Na wszelki wypadek. Aby dyplomacja angielska miała czas zażegnać konflikt, zanim dojdzie do takiej sytuacji, w której wypada rozpocząć ostre strzelanie.

„Gazeta Polska“ umieściła przemówienie sejmowe posła Lechnicklego w sprawie podniesienia plonów rolnych w związku z grożącą wojną. Podajemy z niego najbardziej aktualny wyjątek:

„Każdy rolnik musi uczynić wszystko, aby plon roku 1940-41 był obfitszy i zapewniał dostateczne rezerwy na potrzeby kraju.

Wieś musi dzisiaj żyć hasłem staranniejszej uprawy i wzmożonego wysiłku.

Wymaga to jednak realizacji przedewszystkiem 3 konkretnych i zupełnie wykonalnych postulatów:

1) Rolnik jesienią musi zasiać lepszem ziarnem niż czynił to dotychczas. Wspólna akcja rolników i rządu wcześniej przemyślana musi doprowadzić do maksymalnego rozwiązania zagadnienia dobrego siewnego ziarna na jesień 1939 i wiosnę 1940 r.

2) Tanie nawozy sztuczne. Uważamy, że cennik nawozów sztucznych musi ulec niezwłocznie obniżeniu o 25 — 30 procent, nawet gdyby miało to się stać kosztem mniejszych odpisów amortyzacyjnych fabryk lub związane było z pewną pomocą Państwa.

Intensywniejsze nawożenie da skutek niezwłoczny, zapewniając lepsze plony w roku przyszłym.

Przypominamy, że postulat ten jest jednogłośnym postulatem całego rolnictwa i wynika z katastrofalnego zaniku zużycia nawozów sztucznych w kraju.

Zgodnie ocenialiśmy wszyscy, że spożycie np. azotu w niepodległej Polsce powinno osiągnąć conajmniej 200 tys. ton czystego azotu. W rezultacie 20 letniej polityki w tym względzie w r. 1936 spożycie wynosi 26.000 ton, jest mniejsze od spożycia przedwojennego, które wynosiło 32.000 ton, a jednocześnie we wszystkich krajach rolniczych spożycie azotu wzrosło w stosunku do przedwojny o kilkadziesiąt a niekiedy kilkaset procent. Jest to wynikiem faktu, że ceny nawozów sztucznych w Polsce są najwyższe w świecie, zarówno w relacji złotej, jak też w relacji do cen rolniczych.

Za 100 kg. żyta rolnik niemiecki otrzymuje w maju b. r. 186 kg. salestry wapniowej, 346 kg. superfosfatu lub 420 soli potasowej. Polski rolnik za też same 100 kg. żyta otrzymuje 59 kg. saletry wapniowej, 133 kg. superfosfatu, względnie 88 kg. soli potasowej.

3) Trzecim postulatem aktualnym rolnictwa jest dążenie do stabilizacji cen rolniczych na rok gospodarczy 1939-40 na poziomie umiarkowanym, ale opłacalnym.

W tej mierze nie ma poważnych różnic między rządem a rolnictwem. Poziom cen który był cytowany w zeszłorocznych deklaracjach rządowych przy wprowadzaniu opłat przemiałowych, stanowi poziom słuszny, chodzi jedynie o znalezienie dróg do jego realizacji.“

Rzym-Katolicka Agencja Prasowa w Warszawie ogłasza tryumfalne zwycięstwo swego Kościoła na falach radjowych, pomijając milczeniem, że w wymienionych przez nią krajach wszystkie wyznania chrześcijańskie mają prawo nadawania swych audycji przez radjo. Skromnie też przemilcza KAP, że jej episkopat w Polsce broni zaciekle dostępu do radja innym wyznaniom.

„Coraz bardziej rosnąca nawet w społeczeństwach niekatolickich (!) i niechrześcijańskich świadomość siły moralnej (!) katolicyzmu i jego niezaprzeczenie (!) wielkiej roli w społeczeństwie współczesnem sprawia, że na falach radjowych coraz częściej spotyka się audycje katolickie.

Pomijając oficjalną stację nadawczą watykańską oraz transmisje, nadawane przez własne katolickie organizacje radjowe w Holandji, w Belgji, w Stanach Zjednoczonych A. P., w Brazylji i Urugwaju, dużo miejsca dla transmisji katolickich rezerwują stacje radjowe w Polsce, we Francji, Irlandji i narodowej Hiszpanji.

Portugalskie radjo oddało oficjalnie do dyspozycji Kościoła swoją rozgłośnię na wszelkie potrzebne okazje transmisyj katolickich. Radjo duńskie transmituje audycje z okazji siedmiu największych dorocznych uroczystości kościelnych.

Dla audycji katolickich znajduje czas również radjo angielskie. W Indjach Holenderskich (w Batawji) powstało specjalne katolickie towarzystwo radjowe. W Kongo w Leopoldville istnieje misyjna radjowa stacja nadawcza. Nawet w Chinach rządowa stacja radjowa w Hongkong przyrzekła transmisje katolickie w języku chińskim.“

Z Polski i ze świata

Wczesne mają być żniwa w Niemczech

Kanclerz Niemiec wydał rozkaz, by żniwa tegoroczne w przygranicznym pasie (od strony Polski) odbyły się wcześniej. Ledwie zboże bieleć zacznie mają się zlecieć studenci, policja, letnicy, właściciele gospodarstw i wciągu tygodnia zbiorąi wymłócą.

Rozkaz kanclerza o tem nadzwyczajnym pośpiechu można tłomaczyć albo brakiem chleba, albo też jest to nowy pomysł propagandowy dla zastraszenia sąsiadów.

Zaprzęgnięcie studentów, młodzieży szkolnej (miejskiej) do pracy na roli w okresie żniw pozwala się domyślać, że chłopów zabrano.

Sytuacja na Dalekim Wschodzie.

Od kilku tygodni toczy się w Mandżurji wojna japońsko-sowiecka. Biorą w niej udział siły lotnicze, oddziały pancerne, kawalarja i piechota. Walki są bardzo krwawe. Według wiadomości prasy zagranicznej Rosja bije Japonję pod każdym względem.

Po kilkudniowej przerwie w działaniach obydwie strony gromadzą siły, przygotowując się do większej rozprawy.

Opieszałość Rosji w rozmowach z Anglją tłumaczy się też i tem, że Sowiety są bardziej zainteresowane na Wschodzie, niż w Europie.

Japończycy nie zaprzestają blokady (zamknięcia) angielskiej koncesji w Tientsinie, a przy rewizjach obywateli angielskich są brutalni i zaczepni. Wywołuje to oburzenie Anglji, która domaga się ludzkiego traktowania swoich rodaków w Chinach.

Protesty i ostrzeżenia nie pomagają. Japończycy drażnią Anglję różnemi sposobami.

Chcąc położyć kres tym złośliwym występom Japończyków, Anglicy w porozumieniu z Francuzami zgrupowali w Singapore kilkadziesiąt okrętów wojennych, które w razie ostrzejszego naprężenia zmuszą Japonję do zaprzestania blokady.

Niezależnie od tego oba te państwa rozpoczną bojkot wyrobów japońskich i wstrzymają dowóz swoich surowców do Japonji.

I jeden i drugi sposób może spowodować wybuch, jeśli Japonja nie ustąpi.

Zmiana w Czechach

Rząd czeski zostanie podobno wkrótce zmieniony na bardziej posłuszny wobec Niemiec i ostrzejszy wobec narodu czeskiego.

W niedługim czasie przewiduje się zniesienie protektoratu i włączenie Czech i Moraw do Niemiec. W Słowacji zaś spodziewają się zaprowadzenia protektoratu.

Ostra akcja dyplomatyczna

Alarmy prasowe przyspieszyły akcję dyplomatyczną Francji, Anglji i Polski wobec Niemiec. Gdańsk ma się stać fortecą?

Min. Francji wręczył niemieckiemu ambasadorowi krótką notę upominającą i przypominającą, że Francja natychmiast przystąpi do wojny, jeśli prawa Polski w Gdańsku w jakikolwiek sposób zostaną zaatakowane.

Min. Anglji wygłosił przemówienie, w którem stwierdził to samo, co minister francuski.

Angielska Partja Pracy wydała do narodu orędzie z pytaniem: o co się mamy mordować; czy nam to potrzebne?

Pozycja Polski

Zagranica nie może się nadziwić, widząc że Polska zachowuje zimny spokój. Jesteśmy w trudnej sytuacji, ale przecież wytrzymujemy „niby wojnę“ doskonale.

Trzeba umiejętnie wytrzymywać awantury Ggańska, jednak tak, żeby nic ze swo-

ich praw nie utracić. Przed tygodniem nadeszło z naszego rządu pismo od Rzeszy o zezwolenie na przybycie w drugiej połowie sierpnia krążownika hitlerowskiego „Königsberg“ do Gdańska. Widać że Niemcy uznają prawo Polski do reprezentowania Gdańska. Jak się to skończy — niewiadomo, Hitler bowiem zapowiedział, że 25 sierpnia wygłosi w Tanenbergu (w pobliżu Grunwaldu), wielką mowę polityczną. Politycy hitlerowscy twierdzą, że w sierpniu coś ważnego się stanie. Trzeba jednak być wcześniej gotowym i czujnym i to wszystkie państwa rozumieją.

Kronika marjawicka

Z Błonia i Leszna

Uroczystość Trójcy Przenajświętszej w tym roku zgromadziła w Błoniu pod Warszawą sporą garstkę Marjawitów do miejscowego kościołka. Na tę uroczystość przybył z Płocka Br. Bp. Jakób. On odprawił sumę i wygłosił kazanie na temat „Życie Trójcy Przenajświętszej, jako wzór życia ludzi na ziemi“. Sędziwy kapłan wniósł w szarzyznę miejscowego życia wśród garstki naszych przypomnienie wielkiego powołania człowieka do miłości, która dzisiaj, jak nigdy dotąd, wygasła w sercach i stosunkach ludzkich. Prawda, tutejsi Bracia i Siostry Marjawici przeszli przez wodę i ogień prześladowań, szykan, usuwania od pracy ze strony tych, co nie mają pojęcia o duchu miłości Chrystusowej i zastygli w formach kościelnictwa. Więc są to ludzie wypróbowani i zahartowani w boju o tryumf Chrystusa i Jego Królestwa na ziemi. Jednak każde nawiedzenie ich przez Przełożonych podnosi ich ducha za łaską Bożą. Ożywia wiarę w zwycięstwo Sprawy, dla której tyle już wycierpieli. Utwierdza w nich nadzieję, że Chrystus zwycięży świat i niesprawiedliwość ludzką. Zwłaszcza zapala w nich miłość dla Boskiego Wodza Ukrytego w Eucharystji i zespala ich z Nim do walki ze złem w sobie, do poniesienia wszelkich ofiar dla Jego Idei zrealizowania Królestwa Bożego na ziemi.

Z takiem usposobieniem Kochani Błoniacy wracali po nabożeństwie na Świętą Trójcę do pchania taczki ciężkiego życia i poświęconego dla naszej Sprawy.

W uroczystość Bożego Ciała Br. Bp. Jakób odprawił sumę w Lesznie, a po sumie uroczystą Procesję z Przenajświętszym Sakramentem, która przeszła przez ulice Leszna. Naprawdę był to widok imponujący. Las sztandarów i chorągwi, młodzież odpowiednio do uroczystości ubrana, orkiestra wcale poprawnie wykonuje pieśni o Przenajświętszym Sakramencie, — ludu spora gromada, chociaż nie uczestniczyło w uroczystości wielu z tych, którzy rozeszli się na letnie zarobki, — wszystko to robiło miłe wrażenie. Ale najważniejsza rzecz, to że ci Kochani Nasi nie szli bezmyślnie. Ich uczestniczenie w procesji nie kończyło się na zewnętrznych ceremonjach, które są może wspanialsze co do swej okazałości gdzieindziej. Czuć było, że ten Lud, wychowany przez swego dawnego proboszcza, wie, że towarzyszy obecnemu wśród niego Bogu, jest Mu oddany, jak karne wojsko, — że gotów jest na wszystko, czego wymaga miłość dla obecnego na procesji Boskiego Wodza. To dla serc kapłańskich największe zadowolenie.

Przy czwartym Ołtarzu Br. Biskup wygłosił kazanie. Nakreślił szkic fatalnych sto-

sunków na świecie wskutek wykolejenia się ducha ludzkiego z jego duchowego obrotu, jakim powinno być skupienie ludzi koło Boskiego Słońca Eucharystji. Mocno podkreślił cel Marjawityzmu: tryumf Chrystusa Eucharystycznego na ziemi, życie ludzi na wzór Maryi Najświętszej, niestrudzony bój o stworzenie Królestwa Bożego dla upadających pod ciężarem nieprawości i niesprawiedliwości narodów. Ani słowa o przywilejach dla kleru i utrzymania przezeń zdobytego wiekami stanu posiadania. Dlatego słuchacze sami wyprowadzili sobie wniosek że taka Sprawa, jak Marjawityzm, musi pokonać wszelkie przeszkody, musi zwyciężyć.

Z tem przekonaniem i gotowością na dalsze trudy dla Świętej Sprawy uczestnicy procesji rozeszli się do swych domostw. Daj, Boże, byśmy wszyscy wytrwali w tem usposobieniu i postanowieniach.

Br. kapł. Innocenty

Z życia innych kościołów i wyznań

Rzymsko-kat. Kościół w Albanji

Po przyłączeniu Albanji na „życzenie" albańskiego narodu do królestwa włoskiego należałoby się zainteresować pokrótce stosunkami kościelnemi w tym kraju. Ponieważ Albanja setki lat podlegała Turcji, odbił się na niej wpływ obcego państwa także pod względem religijnym. Z pomiędzy 830.000 mieszkańców kraju przypada na wyznanie mahometańskie 560.000. Islam był doniedawna wyznaniem państwowem. Dotychczasowy król Achmed Zogu sam był mahometaninem i oficjalnie przyrzekł wszystkim podwładnym wolność religijną. Według statystyki rzymskiej, liczba rzymsko-katolików w Albanji wynosi ponad 45.000 dusz. Na szczególną uwagę zasługuje to, że do rz.-kat. zaliczają się nie mieszkańcy miast, lecz po największej części nomadyjskie szczepy górskie, które zamieszkują granicę Jugosławji. Albanja miała do niedawna tylko dwa arcybiskupstwa w Durazzo i Skutari, które nawet w obrębie własnych granic posiadają tylko mniejszość rzymsko-katolicką. Jezuici, którzy się podzielili krajami z zakonem franciszkańskim pod względem misyjnym, starają się przez szkołę i naukę zbliżyć do kół rządowych i w ten sposób pozyskać je dla wiary rzymskiej. Nawet gospodarcza i polityczna zależność kraju od Italji i to przy najusilniejszych staraniach nie zdołają odjąć narodowi przyjętej przed wiekami wiary. Mahometańskie wyznanie byłego króla spowodowało przyjęcie też przez wielu jego dworzan tego wyznania, którzy przed tem należeli do wyznawców Rzymsko-katolickiego Kościoła.

Nie mniejsze znaczenie w życiu kościelnem albańskiego narodu posiada też wolny od Rzymu katolicki Kościół narodowy, który według rz.-kat. statystyki liczy około 172.000 członków. Kościół ten w r. 1922 uniezależnił się od patrjarchatu w Konstantynopolu i obecnie zalicza się do wielkiej rodziny wolnych od Rzymu Kościołów wschodnich katolickiego wyznania. Niezależność albańskiego Kościoła Narodowego ogłosił Biskup Fan Noli. Oderwanie Kościoła od Konstantynopola można usprawiedliwić tem, że Bp. Fan Noli nie mógł przewidzieć politycznych wypadków, jakie się wydarzyły w r. 1939. Kościół rz. kat, w Albanji nie zechce dłużej pozostawać mniejszością wyznaniową i mimo wszelkich starań rządu włoskiego do poszanowania wyznania nowych obywateli państwa, watykański Rzym uważa, że nadszedł czas opanowania wolnego od Rzymu Katolickiego Kościoła, który zbudowany jest na zasadach prawdziwego chrześcijaństwa i nakazuje poszanowanie praw narodu.

Czynnik bezpieczeństwa w organizmie ludzkim

Architekci, obliczając siły nośne podpór i dźwigarów, używanych przy budowie mostów i budynków, troszczą się zawsze o jaknajwiększy zasób wytrzymałości. Belki, filary, kratownice i fundamenty muszą być nietylko wystarczająco mocne, by wytrzymać zwykłą siłę ciężaru lub ciśnienia, lecz obliczone być muszą także na wytrzymanie maximum tego ciśnienia i ciężaru, wchodzącego w rachubę dla danej budowli. Dlatego budowniczy używa dźwigarów i kolumn, które pięcio-, a nawet dziesięciokrotnie przewyższają potrzebną nośność. Jest to pozornie marnowaniem materjału, niepotrzebnym wydatkiem; jednak doświadczenie nauczyło, że to jest poprostu nieodzowne dla bezpieczeństwa. Zachodzą wyjątkowe wypadki, które powodują nieoczekiwanie o wiele większe obciążenie dźwigarów i fundamentów. Oprócz tego należy się liczyć z naturalnem niszczeniem się; nietylko ludzie... budowle także się starzeją.

Organizm zwierzęcy, rozpatrywany jako maszyna, jest najekonomiczniejszym mechanizmem. Pod względem wyzyskiwania materjału pędnego nie może się mierzyć z organizmem ludzkim żadna maszyna, którą kiedykolwiek skonstruowano. Oprócz tego zasób wytrzymałości naszego organizmu jest znacznie większy, niż przewidziany dla mostów i budowli. Ciało nasze wyposażone jest w niektóre organy podwójnie, przyczem każdy z tych organów jest w stanie wykonać pojedyńczo tę pracę, którą normalnie spełniają oba organy razem. To dotyczy np. płuc, nerek, nadnercza i pewnych gruczołów.

Działalność serca, przy większem natężeniu mięśni, kiedy im potrzeba wzmożonego napływu krwi, może, oczywiście u młodego i zdrowego człowieka, wzrosnąć pięciokrotnie bez żadnego uszczerbku dla organizmu.

W niektórych organach wydzielania wewnętrznego zasób wytrzymałości przewyższa dziesięcio-, nawet piętnastokrotnie normalne zapotrzebowanie.

Ten wielki zasób wytrzymałości niema, oczywiście, na celu wyposażenia człowieka w zbędną siłę życiową, lecz przeznaczony jest na wypadek potrzeby i ma, mimo naturalnego zużywania się organizmu, zabezpieczyć człowiekowi długie życie.

Gdy zasób wytrzymałości jest zbyt mały, wtedy już każde, najmniejsze nadwyrężenie organizmu, jeden szybki bieg, lekkie przeziębienie, małe nieumiarkowanie w jedzeniu, piciu lub paleniu wystarcza, by położyć kres życiu.

U tysięcy mężczyzn i kobiet jest zasób wytrzymałości tak mały, że przeraziliby się oni, gdyby się im to poglądowo na rysunku przedstawiło. Są to ludzie, których śmierć dopada znienacka i o których w kronice wypadków czytamy: „Zmarł wskutek ataku sercowego.“

Palacz uspakaja się myślą, że mu palenie nie szkodzi i że potrafi go się wyrzec, gdy tylko zauważy, że jest ono dlań szkodliwe. To brzmi wcale ładnie, jest jednak niebezpiecznem samooszukiwaniem się. Palacz zauważa szkody spowodowane paleniem dopiero wtedy, gdy jego zasób wytrzymałości spadł do zera. Można tedy takiego palacza porównać z człowiekiem, którego zapas środków żywności kończy się bez jego wiedzy i który się wtedy dopiero o tem dowiaduje, gdy wszystko już zostało zużyte.

Rezerwy organizmu ludzkiego są trwonione, ma się rozumieć nie tylko przez palenie tytoniu, lecz także i przez wszystkie inne nałogi, które pociągają za sobą zanik sił i przeciążają nadmiernie organy, których działalność polega na wydalaniu toksyn. To, że wielu ludzi wytrzymuje nałóg palenia tytoniu i inne szkodliwsze przyzwyczajenia przez wiele lat, nie dowodzi w żadnym wypadku nieszkodliwości tych rzeczy, lecz jest tylko dowodem tego, że ludzie ci są z natury wyposażeni w wiele sił zabezpieczających. Ten zasób sił zabezpieczających u różnych ludzi różny, podobnie jak ich inteligencja i różne fizyczne i duchowe zdolności. Bądź co bądź jednak, jest tkanka ludzka zawsze ta sama. Co jest trucizną dla jednych, jest również trucizną dla drugich.

Kto oddaje się nadmiernemu spożywaniu herbaty, kawy, piwa, wina lub mięsa, kto ma skłonności do zaparcia, kto zaniedbuje serce i płuca, odmawiając swemu organizmowi świeżego powietrza w czasie jego wytężonej pracy, kto niedostatecznie wysypia się, lub kto swe siły życiowe nadmiernie natęża, pozbawia się swych rezerw bezpieczeństwa, które, — raz stracone — nigdy już odzyskane być nie mogą.

Wielu z tych ludzi można przyrównać do tych, którzy wędrują nad brzegiem przepaści: najmniejszy fałszywy krok pociąga za sobą śmierć.

Nasze zasoby należą więc od naturalnego i najcenniejszego kapitału zdrowia, który należy pieczołowicie i rzetelnie chronić, przestrzegając prawidłowych nawyków, to znaczy — trybu życia zgodnego z wymogami natury. (N. Dz.)

Ciekawe wiadomości

Od pierwszego lipca stała komunikacja samolotem z Ameryki do Europy

Data 21 maja 1939 roku będzie zapisana złotemi zgłoskami w dziejach rozwoju lotnictwa. W dniu tym bowiem samolot wodny „Yankee Clipper" przybył z Nowego Yorku do Europy, przebywając przestrzeń 3750 km. w ciągu 13 godzin i 33 minuty, czyli z szybkością 276 i trzy czwarte kilom. na godzinę.

„Yankee Clipper" jest pierwszym statkiem powietrznym Stanów Zjednoczonych, przeznaczonym do utrzymywania stałej komunikacji między Ameryką a Europą. Próbny lot odbył się bez pasażerów, z samą tylko załogą z 12 osób i dwóch chłopców do obsługi.

Od 1-go zaś lipca kursować będzie normalnie między Nowym Yorkiem a Francją. Miejsca już wykupiono na cały miesiąc zgóry.

Statek amerykański może przewieść 74 osoby w locie dziennym, a 40 w nocnym. Wyposażony jest w największy komfort i — jak dotąd — jest podobno jedynym statkiem powietrznym, przystosowanym do pasażerskich lotów na taką odległość.

Przy tej okazji nie można nieprzypomnieć, że właśnie 12 lat temu odbył się pierwszy lot z Ameryki do Europy pułk. Lindbergha, który przeleciał ocean w 33 godziny. Od tego czasu liczne były przeloty w jedną i drugą stronę oceanu, ale o stałą komunikację między obu lądami nikt się jeszcze nie kusił.

Obecnie taka stała komunikacja już jest, podróż która jeszcze 12 lat temu trwała 33 godziny, obecnie w normalnym „rozkładzie jazdy" odbywa się w 13 godzin.

Rzeczy te wydają się czemś zwykłem i powszedniem, a przecież kryją w sobie fantastyczne rekordy postępu techniki, twórczości, pomysłowości i odwagi ludzkiej!

Racjonalne odżywianie się

Znany lekarz austrjacki profesor Schurr, dyrektor kliniki uniwersyteckiej, wygłosił w towarzystwie lekarskiem referat o racjonalnem odżywianiu zdrowego i chorego człowieka. Na zasadzie długoletnich doświadczeń i obserwacji nad tysiącem pacjentów profesor Schurr oświadczył:

„Człowiek powinien jeść to, na co ma w danej chwili ochotę". Postępując w ten sposób, podświadomie podporządkowujemy się instynktowi samozachowawczemu, który, zdaniem prelegenta, nigdy nie zawodzi. Nigdy lekarz nie może postawić djagnozy i ustalić diety ściślej, niż przyroda.

Prof. Schurr podaje szereg przykładów, które potwierdzają jego teorję. Ludzie np. kwaszą na zimę ogórki i kapustę, nie zdając sobie sprawy, że jest w tym jakaś głębsza przyczyna: w kiszonej kapuście, czy ogórkach zaklęte są witaminy, których brak daje się zimą organizmowi we znaki. Tak samo, jak istnieją pewne przyprawy do jedzenia, bez których niektórzy ludzie nie mogą się obejść.

Instynkt samozachowawczy chroni również przed przejedzeniem. Apetyt dopisuje człowiekowi dopóty, dopóki trwa wprowadzenie do żołądka koniecznych dla normalnego istnienia soków. Kiedy cel zostaje osiągnięty, chęć jedzenia automatycznie znika.

Prof. Schurr robił następujące doświadczenie, które zobrazowało ten jego pogląd: do zwykłej potrawy domieszał on pozbawione smaku pełnowartościowe wyciągi odżywcze. Okazało się, że poddany obserwacji zjadł znacznie mniej, niż wynosiła jego dotychczasowa zwykła norma, co jest dowodem, że ważna jest nie ilość jedzenia, a jego jakość.

Ryby — najpożywniejszy pokarm

Pomijając walory ryb jako pożywienia pod względem zasobności w witaminy i jod, mięso rybne odgrywa pierwszorzędną rolę jako materjał odżywczy, przedewszystkiem pod względem jakości białka, gdyż co do składu substancji białkowej i jej przyswajalności odpowiada wymaganiom ustroju ludzkiego.

Badania nad strawnością ryb, takich jak łosoś, sandacz, szczupak, karp, lin i karaś, wykazały, że 93 proc. całej zawartości substancji azotowych uległy strawieniu, przyczem czas trawienia pokarmu rybnego jest wielekroć krótszy, niż innych pokarmów pochodzenia zwierzęcego. Dowodem tego jest duży apetyt, króry występuje w 2—3 godziny po spożyciu ryb, a jednocześnie organizm odczuwa, że jest nasycony. Należy tylko pamiętać, że nie wszystkie gatunki ryb powodują jednakową szybkostrawność.

Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

HUMOR

Pani i auto

Panna Jadzia zdaje egzamin szoferski.

— Na ile części rozpada się auto? — zapytuje egzaminator.

— To zależy od tego, z czem się zderzy!

Egzaminator przechodzi do sygnałów świetlnych.

— Niech mi pani powie, co oznacza kolor zielony?

— Nadzieję!

Dżentelmen

Przed sądem staje w charakterze świadka dama w wieku mocno balzakowskim.

Po odebraniu przysięgi, sędzia zapytuje:

— Ile świadek ma lat?

— Hm... dwadzieścia osiem, panie sędzio — odpowiada dama po chwili wahania.

Sędzia uśmiecha się szarmancko i mówi:

— Łaskawa pani, ja pytałem, ile pani ma lat, a nie, na ile pani wygląda!

W restauracji

— Poproszę o sznycel po żydowsku.

— Może być, proszę pana, ryba po żydowsku, ale sznycel?

— No taki bity ze wszystkich stron.

Wyczerpujący sport

— Pan sądzi, że przyczyną choroby serca jest to, że zajmuje się pan sportem, jaki sport pan uprawia?

— Rybołóstwo.

— Ależ ten rodzaj sportu nie szkodzi na serce!

— Tak, ale ja łowię ryby w cudzych stawach!

Właściwy człowiek

— Jaki jest pański zawód?

— Jestem brzuchomówcą.

— No i jak się panu powodzi?

— Doskonale.

— Czy występuje pan w cyrku?

— Nie, w sklepie sprzedaję mówiące papugi.

Różnica

— Ręczne robótki są dla niewiasty tem, czem dla mężczyzn papierosy, powiedział emeryt do swej żony.

— Możliwie, — odpowiedziała żona, — z tą różnicą, że kiedy nam spada kłębek na ziemię, to nie wypala dziury w dywanie.

W sądzie

Sędzia: — Jesteście oskarżeni o kradzież auta i o nadmiernie szybką jazdę.

Złodziej: — A czy ja mogłem jechać powoli kradzionym autem?

Pomyłka

— Wyobraź sobie wczoraj w nocy zakradł się do nas złodziej.

— I ukradł co?

— Gorzej! Leży teraz w szpitalu biedak bo moja żona myślała, że to ja wróciłem z knajpy.

Za katar

— Za co dostałeś się do więzienia?

— Za katar.

— Jak to?

— Bo kichnąłem i zbudziłem nocnego stróża.

Ładne rozrywki

— Mamusiu, proszę o 50 groszy. Chciałbym pójść do kina na film dla młodzieży.

— Co, znowu chcesz rozrywki? Wczoraj widziałeś katastrofę samochodową, przedwczoraj latałeś na pożar. Czy ty myślisz, że życie składać się ma z samych rozrywek?